

Kłym Sawur – „Śmierć jednego Polaka – to metr wolnej Ukrainy”



Nigdy nie możemy tych okrutnych zbrodni wykreślić z naszej pamięci. Nie da się wymazać z historii i Polski i Ukrainy tego potwornego ludobójstwa. Musimy wszyscy pamiętać że ponad 4 tys. polskich wsi i miasteczek zostało zmasakrowanych i spalonych przez Ukraińską Powstańczą Armię. Armia ta wykrzykiwała pod banderowskimi hasłami: Albo będzie Ukraina, albo polska krew po kolana,

W swoim bestialskim mordzie wyprawiała na tamten świat prawie pół miliona Polaków.

Prawdziwy kat Wołynia – to on, a nie Bandera, był mózgiem ludobójstwa

Dmytro Semenowicz Kłaczkiwski, lepiej znany jako „Kłym Sawur”, to ukraiński zbrodniarz odpowiedzialny za rzeź wołyńską i osobiście kierujący jej przebiegiem. Gloryfikowany od dawna na Ukrainie, zarówno przez jej władze, jak i Cerkiew Prawosławną Kijowskiego Patriarchatu – przez tę ostatnią pomimo tego, że nie był wyznawcą chrześcijaństwa, ale ideologii OUN, stanowiącej zaprzeczenie Ewangelii. Swoją nacjonalistyczną karierę rozpoczął w II Rzeczypospolitej, a zakończył sprzedany przez własnych podwładnych w lesie

w okolicy Suska w lutym 1945 r., dopadnięty przez sowiecką obławę.

(Poniższy tekst jest fragmentem książki Marka A. Koprowskiego „Kaci Wołynia”, która właśnie ukazała się na rynku nakładem wydawnictwa Replika)

Przyszły rzeźnik Wołynia urodził się w Zbarażu w 1911 r. w Małopolsce Wschodniej, która wówczas należała do Austro-Węgier, będąc częścią Królestwa Galicji i Lodomerii. Według niektórych jego życiorysów rodzice Dymitra byli biednymi chłopami, ale bardziej prawdopodobna wydaje się inna wersja biografii, stwierdzająca, że był synem bankowego urzędnika. Syn biednego chłopca nie kończył z reguły gimnazjum i nie wstępował później na Uniwersytet Lwowski. Kłaczkiwski ukończył Ukraińskie Gimnazjum w Stanisławowie, choć część źródeł mówi o gimnazjum w Zbarażu. Następnie, jak wielu działaczy OUN, studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, ale go nie ukończył. Zaliczył kursy handlowe we Lwowie. Już jako członek OUN odbył służbę w Wojsku Polskim w latach 1934–1935. Następnie podjął pracę w Zarządzie „Narodnij Torhowli” w Stanisławowie. Cały czas uczestniczył w podziemnej terrorystycznej działalności OUN, wymierzonej przeciw państwu polskiemu.

W 1937 r. policja aresztowała Kłaczkińskiego. Jakiś czas przebywał w więzieniu. Rok później ponownie działał jako członek zarządu paramilitarnej sportowej organizacji „Sokił” w Zbarażu. W 1939 r. został szefem Junactwa OUN w powiecie stanisławowskim. Kontynuował swoją działalność po zajęciu Kresów przez Armię Czerwoną. Bardzo szybko znalazł się w orbicie zainteresowania sowieckich organów bezpieczeństwa. Te nie działały po omacku, lecz przystąpiły do zwalczania ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego finansowanego przez Niemców według dawno przygotowanych list, względnie kartotek przejętych z archiwów polskiej policji.

Ukraińscy nacjonaści natychmiast usiłowali uruchomić

podziemne struktury, sięgając m.in. do niewciągniętej do nacjonalistycznej roboty młodzieży. Wśród niej był oczywiście „Blondyn” – taki pseudonim nosił wówczas przyszły rzeźnik Wołynia. W 1940 r. NKWD wpadło na jego trop. Aresztowany został przez NKWD w Dolinie wraz z grupą aktywistów OUN. W śledztwie był ponoć twardy. Nie przyznał się do przynależności do OUN i nie wsypał nikogo z nacjonalistycznego podziemia. W tzw. procesie 59 orzeczono wobec Kłaczkiwskiego karę śmierci. Wraz z nim na szubienicę skazano 42 członków OUN. Sowieci, chcąc jednak pozyskać społeczeństwo ukraińskie, okazali im łaskawość i zamienili karę na odsiadkę w łagrach. Kłaczkiwski otrzymał najniższy, standardowy wyrok – 10 lat odsiadki.

Na początku lipca 1941 r., podczas wojennego bałaganu, zdołał uciec z więzienia w Berdyczowie. Szybko przedostał się na teren Małopolski Wschodniej, gdzie objął stanowisko przewodniczącego OUN miasta Lwowa. Nominacja ta oznaczała awans i potwierdzenie pozycji Kłaczkiwskiego w nacjonalistycznym ruchu. We Lwowie upatrywali oni stolicę opanowanej przez siebie Ukrainy. Tam Kłaczkiwski działał pod pseudonimem „Ochrim”. Wziął udział w I Konferencji OUN-Bandery, w której uczestniczyło 15 takich jak on przewodników, a także szef Służby Bezpeky OUN. Wówczas to brał udział w wypracowaniu taktyki OUN. Ustalono, że część działaczy zejdzie do podziemia, a reszta wejdzie do legalnie działających struktur w administracji w instytucjach kulturalno-oświatowych i policji.

Rok później na II Konferencji OUN-B Kłaczkiwski został wybrany do Centralnego Prowidu OUN i objął funkcję prowidnyka OUN na obszarze Wołynia i Polesia, zwanych przez nacjonalistów Północno-Zachodnimi Ziemią Ukrainy.

Oznaczało to dla Kłaczkiwskiego kolejny awans. OUN uznało bowiem, że Wołyń jest terenem, na którym istnieją najbardziej sprzyjające warunki do przeprowadzenia ukraińskiej rewolucji narodowej. Teren był nieopanywany przez Niemców i przejąć

go pod swoją kontrolę było stosunkowo łatwo. Od początku działalności Kłaczkiwski przystąpił do tworzenia zbrojnych oddziałów, które tę rewolucję miały przeprowadzić.

Podczas II Konferencji OUN-Bandery podjęto też decyzję brzemioną w skutkach. Jej uczestnicy opowiedzieli się za utworzeniem przez OUN-B własnych wojskowych sył. Ustalili też, że grupy wojskowe będą tworzone według następujących zasad. Podstawową komórką miał być kuszcz. W jego skład miały wchodzić trzy wsie. W każdej z nich powinien powstać oddział liczący od 15 do 45 bojowników. Trzy wsie miały tworzyć sotnie, trzy–cztery sotnie kureń. W połowie lata 1943 r. banderowcy mieli w swoich szeregach 600 ludzi. Oddziały te dały początek Ukraińskiej Powstańczej Armii. Jednocześnie Kłaczkiwski jako „Kłym Sawur” przystąpił do tworzenia na Wołyniu ukraińskiego państwa podziemnego, które w zasadzie działało zupełnie legalnie. Terenowe komórki OUN przejęły nad nim całą władzę, organizując wszystkie sfery życia.

Od początku swego działania „Kłym Sawur” uznawał za głównych przeciwników nie Niemców, ale Polaków i Sowietów, a konkretnie ich partyzantów na Wołyniu i Polesiu. Swoją pierwszy atak sotnia Perehiniaka skierowała jednak przeciwko niemieckiemu posterunkowi żandarmerii we Włodzimiercu. Miało to miejsce 8 lutego 1943 r. Ukraińcy zabili jednego Niemca i trzech Kozaków (własowców). Uprawdzili też kilku Kozaków do Parośli. Tu dokonali następnego dnia pierwszej masowej zbrodni na ludności polskiej, mordując całą wieś. Kozaków – własowców uprawdzili, żeby uprawdopodobnić fakt, iż to Sowieci wyrznęli wieś. Na nich to bowiem chcieli zwalić winę za mord.

Decyzja o realizacji takiego scenariusza musiała zapaść na górze. Być może to właśnie „Kłym Sawur” ją podjął. Praktycznie rzecz biorąc, działania na większą skalę UPA „Kłyma Sawura” zaczęła walką z Polakami, a nie Niemcami. Potrzebowali bowiem trupów własowców, żeby zamaskować pierwszą masową zbrodnię na Polakach. Gdyby nie to, prawdopodobnie w ogóle nie zaatakowaliby Włodzimierca.

Swojej nienawiści do Polaków „Kłym Sawur” nigdy nie ukrywał. Dał temu wyraz m.in. na III Konferencji OUN, kiedy to znalazł się w gronie działaczy twierdzących, że to Polacy, a nie Niemcy czy Sowieci są największymi wrogami Ukrainy. Wychodząc z tego założenia, postanowił przeprowadzić na Wołyniu czystkę etniczną, pozbywając się z niego niepożądanego polskiego elementu. Przygotowywał się do tej akcji przez kilka miesięcy. Na jego rozkaz około 5 tys. ukraińskich policjantów, pozostających na służbie niemieckiej, zdezerterowało i poszło do lasu. Stali się oni kadrami UPA, narzucając nowej formacji określonego ducha. Policja ukraińska aktywnie uczestniczyła w wymordowaniu na Wołyniu ludności żydowskiej. Wszyscy policjanci ukraińscy mieli po łokcie ubabrane ręce w żydowskiej krwi. Każdy z nich zamordował od kilku do kilkunastu Żydów. Zamordowanie jeszcze kilkudziesięciu Polaków nie robiło im już żadnej różnicy.

Uczestnicząc w Holocauście Żydów, utracili wszystkie ludzkie odruchy. „Kłym Sawur” doskonale o tym wiedział i postanowił się nimi posłużyć. Zajmowali się oni szkoleniem oddziałów UPA, a w trakcie mordów ludności polskiej odgrywali rolę moderatorów.

Przygotowując się do akcji oczyszczania Wołynia z Polaków, „Kłym Sawur” przeprowadził akcję zniszczenia swoich konkurentów. W pierwszej kolejności kazał zlikwidować zbrojne formacje Tarasa Borowcia „Bulby”, które ze względu na totalitarny charakter oddziałów banderowskich nie chciały im się podporządkować. Oddziały banderowskie i bojówki Służby Bezpeky otoczyły sztab „Bulby”. Aresztowały pułkowników Sowenka, Nowickoho i Trejka, a także żonę Borowcia. Wszystkich poddano torturom, a na końcu zamordowano.

Oddziały „Bulby”, choć nie wszystkie, banderowcy wzięli pod swoje rozkazy. Brały one udział w zbrodniach na ludności polskiej. Świadkowie zbrodni brali ich za bulbowców, podczas gdy oni byli już banderowcami. W podobny sposób „Kłym Sawur” kazał postąpić z melnykowcami i innymi mniejszymi

konkurentami. Wszyscy nieuznający władzy banderowców zostali zniszczeni. Ukraińscy autorzy Jurij Szapował i Dmitro Wiedenejew podkreślają, że wszyscy bulbowcy i melnykowcy cały czas byli pod nadzorem Służby Bezpeky jako element niepewny. Nieliczni oficerowie z tych formacji, którzy zostali wcieleni do banderowców, też długo nie pożyli. Byli skrytobójczo mordowani przez SB jako „wrogi element”. Każdy z nich miał swojego przydzielonego „anioła stróża”.

Przygotowując akcję „oczyszczania” Wołynia z ludności polskiej, „Kłym Sawur” rozpoczął drugą akcję propagandową adresowaną do społeczności ukraińskiej, w której wzywał ją do likwidacji Lachów. Ponadto zaczął oskarżać Polaków, że prowokują Ukraińców, napadają na ukraińskie wsie, wspomagają partyzantkę sowiecką i współpracują z Niemcami. Było to typowe „odwracanie kota ogonem”, mające usprawiedliwić „wybuch nowej koliszczyzny”, przed którym obłudnie przestrzegał.

Jednocześnie jego podwładni dokonywali mordów ludności polskiej. Miały one rzecz jasna wyglądać jak spontaniczne napady stanowiące sprawiedliwą odpłatę za wielowiekowy ucisk i poniewieranie Ukraińcami. Jednocześnie ich celem było zastraszenie Polaków i pokazanie wszystkim, że Ukraińcy wykazywali się niezwykłą cierpliwością, ale w końcu ich wybuchu nie dało się już powstrzymać...

W czerwcu 1943 r. „Kłym Sawur” wydał dyrektywę przeprowadzenia wielkiej akcji mającej na celu wymordowanie ludności polskiej na Wołyniu. Miała ona wprawdzie dotyczyć tylko mężczyzn w wieku od lat 16 do 60, ale w praktyce mało kto się tym przejmował. Mordowano wszystkich, którzy nawinęli się pod siekiery, noże i kosy. W dyrektywie „Sawura” czytamy:

(...) powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat. (...) Tej walki nie możemy przegrać

i za każdą cenę trzeba osłabić polskie oddziały. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi.

Jak zeznał Jurij Stelmaszczuk „Rudyj” po ujęciu go przez NKWD, w teren szybko poszedł inny rozkaz „Kłyma Sawura”, nakazujący powszechną likwidację ludności polskiej. Pisał on do swego towarzysza:

„Druże Ruban! Przekazuję do waszej wiadomości, że w czerwcu 1943 r. przedstawiciel centralnego Prowodu, dowódca UPA „Piwnicz” „Kłym Sawur” przekazał mi tajną dyrektywę w sprawie całkowitej, powszechnej, fizycznej likwidacji ludności polskiej. (...)”

„Czyszcząc” Wołyń z ludności polskiej, „Kłym Sawur” chciał raz na zawsze pozbyć się jej z ukraińskiej ziemi. Zrabować majątek przez nich wytworzony i rozdzielić między Ukraińców. Oczyszczone z Polaków wsie w myśl jego koncepcji miały stać się twierdzami. W każdej z nich miał powstać oddział samoobrony, a samą wieś planowano zmienić w twierdzę. Otoczone miały być systemami umocnień polowych. Cała przedwojenna własność ziemska miała zostać rozparcelowana. „Kłym” polecił przeprowadzenie na terenach opanowanych przez OUN-UPA wyborów do samorządów lokalnych. We wsiach miały zostać uruchomione ukraińskie szkoły podstawowe, a także ukraińskie biblioteki itp.

UPA pod kierownictwem „Kłyma Sawura” stawała się coraz większą siłą zorganizowaną na wzór wojskowy. Na jego polecenie od 15 maja 1943 r. w oddziałach UPA ustanowiono karę śmierci za zdradę, współpracę z wrogiem, sabotaż i dywersję przeciwko UPA, dezercję lub kradzież wojskowego majątku. Bardzo dużo uwagi „Kłym Sawur” poświęcał też rozbudowie Służby Bezpeky, w której widział główną podporę nacjonalistycznego ruchu, a także własnego bezpieczeństwa. Pod jego nadzorem działała niezwykle skutecznie, głównie w likwidacji przeciwników. Atmosfera szpiegomanii i wewnętrznego terroru pociągnęła

za sobą wiele ofiar. SB z polecenia „Sawura” bezwzględnie likwidowała wszystkich podejrzanych o szerzenie „kapitulanczkich nastrojów”. Co jakiś czas w oddziałach przeprowadzano „czystkę”, pozbywając się nie tych, którzy zdradzili, lecz tych, co teoretycznie mogli zdradzić.

Działania kontrwywiadowcze Kłaczkińskiego, choć zbrodnicze i na dłuższą metę wręcz samobójcze, były jednak bardzo skuteczne. Aż do lutego 1944 r. sowieckie organa bezpieczeństwa nie znały prawdziwej tożsamości „Kłyma”. Ścigały go, ale na dobrą sprawę nie wiedziały, kogo. „Sawur” pod przewodnictwem UPA podporządkował w totalny sposób życie całej ukraińskiej społeczności. Wieś stanowiła zaplecze UPA pod każdym względem. Każda została zobowiązana do dostarczenia określonej daniny na rzecz organizacji. W każdej działała siatka cywilna, organizująca dla UPA żywność, bieliznę, umundurowanie, buty, środki opatrunkowe i kontyngenty świeżego rekruta. UPA Kłaczkińskiego wraz z zapleczem stanowiła integralną całość.

Nie było wsi ukraińskiej, która byłaby w stanie istnieć poza jego systemem.

Szczególną uwagę Kłaczkiński przywiązywał do zaangażowania mieszkańców wszystkich wsi w mordy ludności polskiej. Widział w tej bestialskiej akcji eksterminacyjnej czynnik jednoczący Ukraińców. Chciał z okrutnej rzezi uczynić mit założycielski nowego państwa. Udział w ludobójstwie miał być czynnikiem spajającym społeczeństwo ukraińskie, miał też ułatwić mu propagowanie tezy, że rzeź ludności polskiej na Wołyniu stanowiła egemplifikację słusznego gniewu ludu ukraińskiego, a nie jego rozkazu. Zbrodniarz najzwyczajniej bał się odpowiedzialności i za wszelką cenę chciał się nią podzielić. Wiedział też dobrze, że nawet nie wszyscy kamraci z OUN akceptują jego metody. Na III Zjeździe OUN we wsi Złota Słoboda Mykoła Łebed' i Mychajło Stepaniak mieli skrytykować taktykę „Kłyma Sawura” i określić jego działania podjęte przeciw Polakom jako bandyckie.

Łebed' i Stepaniak uważali, że „UPA skompromitowała siebie bandycką działalnością przeciwko ludności polskiej, a także OUN skompromitowała się związkami z Niemcami”²⁴. Wołyńscy działacze OUN stanęli jednak murem za „Kłymem Sawurem”. Jego taktykę wobec Polaków na Wołyniu uznali za wzorcową i domagali się jej zastosowania również w Małopolsce Wschodniej. Uchwała Zjazdu Dwa lata walki oceniała pogromy ludności polskiej jako przejaw walki z polskim nacjonalizmem.

O tym, że OUN stała za „Sawurem”, najlepiej świadczy fakt, że 27 sierpnia 1943 r., tuż po owej naradzie w Złotej Słobodzie, został mianowany szefem Głównego Dowództwa UPA. Będąc zagorzałym banderowcem, który podporządkował działaniom frakcji banderowskiej OUN-UPA, dbał o pozory, że nie jest ona partyjną, ale ogólnonarodową armią.

Po wkroczeniu Sowietów na Wołyń wystąpił z inicjatywą powołania Rewolucyjnej Organizacji Narodowo-Wyzwoleńczej. W jej skład mieli wejść także przedstawiciele innych narodów walczących o wolność z Sowietami. „Sawurowi” marzyło się, co zresztą już po jego śmierci znalazło odzwierciedlenie w taktyce UPA, powołanie antybolszewickiego bloku narodów. Najprawdopodobniej liczył, że na stronę UPA przejdą usługujące Niemcom oddziały własowców, Tatarów, Uzbeków czy Azerów. Złożone z nich formacje pojawiały się bowiem na Wołyniu. Nic z tego nie wyszło i UPA nadal działała pod sztandarami OUN.

Do czasu zajęcia Wołynia przez Armię Czerwoną „Kłym Sawur” z cofającymi się oddziałami UPA przebywał za linią frontu, gdzie jego oddziały kontynuowały walkę z Polakami, głównie z koncentrującą się 27. Wołyńską Dywizją Piechoty AK.

W 1944 r. „Sawur”, mając już na karku Sowietów, usiłował zawrzeć porozumienie o współpracy z Niemcami. Zachowało się pismo podpisane przez niego i „Tarasa”, czyli Dmitra Maiwśkocho, adresowane do niemieckiego dowództwa, w którym czytamy m.in.:

Jesteśmy gotowi koordynować z wami naszą bojową działalność, ale przy następujących warunkach: naczelne dowództwo Wehrmachtu powinno uzyskać od niemieckiego kierownictwa decyzję o uwolnieniu z więzienia i powrocie do ojczyzny wodza Ukraińskich Nacjonalistów OUN Stepana Bandery, a także innych politycznych więźniów. Niemcy powinni zakończyć represje przeciw ludności Ukrainy, a także zaprzestać niszczyć jej majątek. (...) Niemcy nie będą też utrudniać i mieszać się w sprawy mobilizacji mężczyzn do UPA na zachodnioukraińskich ziemiach. Niemieckie wojsko powinno też przekazać UPA określoną ilość broni i amunicji (10 tys. taśm do karabinów maszynowych, 250 tys. sztuk naboju, 200 sztuk szybkostrzelnej broni, 20 armat polowych, 30 moździerzy, 10 armat przeciwlotniczych, 10 tys. granatów itd.)

Umowa ta została dostarczona przez „Kłyma Sawura” oficerom wywiadu z Abwehrkomendy grupy armii „Północna Ukraina”, którzy przekazali ją dalej. Nie przyniosła ona jednak większego efektu. Być może apetyt Kłaczkińskiego był zbyt duży. Nie jest też wykluczone, że Niemcy nie potrzebowali już ukraińskich sojuszników.

Gdy na Wołyniu zaczęli „gospodarzyć” Sowieci, dni „Sawura” były policzone. Innych jego hersztów uczestniczących w wołyńskim ludobójstwie Polaków też.

Natychmiast po wkroczeniu na Wołyń Sowieców w Równem i innych miastach zainstalowały się również organy bezpieczeństwa, które przystąpiły do zwalczania UPA. Przeciwno „Kłymowi Sawurowi” założyły sprawę o kryptonimie „Szczur”. Wiedziały już, kogo ścigają. Zagraniczna ekspozytura razwiedki, penetrująca zagraniczne środowiska OUN, zdołała ustalić jego dane osobowe.

(...)

Jakie były dalsze losy kata z UPA? Cała historia „Kłyma Sawura” w książce „Kaci Wołynia”!

[Źródło](#)